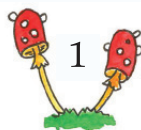


Za siedmioma górami, za siedmioma lasami... Hmm, chociaż właściwie to w szóstym z tych siedmiu lasów wydarzyła się cała historia. W jamie wydrążonej w ziemi mama wilczyca urodziła trzech małych wilczków. Skrupulatnie opiekowała się całą trójką i starała wychować na prawdziwych wilków, ale zarazem uczciwych wobec innych mieszkańców lasu. Karmiła ich i pielęgnowała, a maluchy bawiły się, uczyły, aż w końcu wyrosły na silne, zdrowe wilki. Najstarszy z braci był jednak bardziej psotny i leniwy od pozostałych, i okazał się troszkę oporny na nauki swojej mamy, wybierając inną drogę. Kiedy nadszedł czas, aby wilki opuściły gniazdo rodzinne, każdy z nich poszedł w swoją stronę. Najstarszy jednak postanowił na początku postraszyć i podokuczać mieszkańcom lasu, co w efekcie przyniosło mu niechlubną sławę postrachu małych zajączków, saren i wiewiórek.

Pewnego razu, gdy tak postawnie spacerował po lesie, uważając się za jego pana, usłyszał jakiś śpiew. Ponieważ dawno już nie słyszał śpiewu człowieka, pobiegł pospiesznie w jego kierunku. Wówczas zobaczył małą dziewczynkę. Miała na sobie czerwony płaszcz z kapturem i czerwone buciki. W ręku trzymała koszyczek wypełniony zapewne jakimiś smakołykami, jednak nie były to przysmaki, na które wilk by się połakomił. Dziewczynka szła, co chwilę podskakując, schylając się i zbierając kwiatki z leśnej polany.





Wilk już chciał wyskoczyć z za drzewa i z całej siły ryknąć na dziewczynkę, ale zastanowił się chwilkę, jakby przeczuwał, że dziewczynka w czerwonym kapturku może wyjaśnić mu jakiś smaczny sekret. Zamiast ryknąć, postanowił delikatnie przywitać się z nieznajomą.

– Dzień dobry dziewczynko – powiedział.

– Aaa! – krzyknęła dziewczynka. – Kim jesteś? Nie rób mi krzywdy...

– Nic ci nie zrobię – przerwał jej wilk. – Chciałem się tylko przywitać.

– Dzzież dobrrry... – drżącym głosem odpowiedziała nieznajoma.

